

# Kłeska bokserów

Niemcy biją Polskę 14:2. Nokaut Tomaszewskiego i Forlańskiego. Garncarek jedynym zwycięzcą

## Rewja lekkoatletek polskich

DORTMUND, 13.11. — Tel. wł. — Świecily się jeszcze jarzące reflektory nad ringiem w Dortmundzie, a już gasła sława polskiego pięściarstwa, gdy po czwartej walce międzypaństwowego spotkania Polska — Niemcy wysywaliliśmy sobie w pamięci dotychczasowy stan meczu: 8:0 dla gospodarzy. Wszelkie iluzje, — jeżeli je ktokolwiek posiadał, zostały rozwiane.

Jesteśmy zdegradowani z czołowego stanowiska, zepchnięci do niższych kategorii. Boks polski poniósł w Dortmundzie dotkliwą porażkę, zo-



O TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA W WADZE MUSZKI. Young Perez (na lewo) gratuluje swemu zwycięzcy, Anglikowi Brownowi, który jak wiadomo, wygrał przez nokaut techniczny.



GARNCAREK zdobył w Dortmundzie jedyne zwycięstwo dla barw polskich, bijąc Strathmanna (waga półśrednia) na punkty.

Walczyli, marnie znokautowany. Niemcom przyniósł dzień wczorajszy wielki i zasłużony triumf. Ogólny wynik spotkania 14:2 jest bardzo wymowny i nie mniej bolesny.

Czy naprawdę byliśmy o tyle gorsi?

Niewątpliwie tak. W obecnym sezonie polska klasa boksów ustępuje Niemcom zdecydowanie. Nie można tego kłaść na karb żadnego systemu, mieliśmy bowiem w drużynie zarówno ładnych techników, jak i fighterów w każdej jednak sytuacji.

Niemcy przerastali bokserów polskich.

Rezolucja jest taka: wystawiliśmy najlepszy zespół, którego członkowie dali z siebie wszystko, jednak przegraliśmy w nie spotykany w dziejach polskiego boksów wysokim stosunkiem. Złe więc dzieje się w naszym

boksie. Niemcy zaprezentowali się rzeczywiście jako pierwszej kategorii potęgą bokserów. W każdej walce gospodarze przeważali zdecydowanie. W najgorszym dla nich wypadku mieli taką przewagę, która wystarczała do bezspornego zwycięstwa punktowego. Co nas jedynie tylko pocieszyć może, to gładki przebieg spotkania i

uznanie publiczności dla wyczynów polskich reprezentantów, pokłask dla ich sportowego zachowania.

## W sprawie nadużyć w handlu dziennikami i czasopismami

Wobec stwierdzenia licznych nadużyć w handlu dziennikami i czasopismami, Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism podaje do wiadomości, że sprzedawcy nie mają prawa wypożyczania czytelnikom dzienników i czasopism, tak za opłatą, jak i bezpłatnie.

Takie wypożyczanie pism do czytania lub przejrzenia nie tylko narusza umowę o sprzedaż komisową i dobre obyczaje kupieckie, lecz jest również nadużyciem, jakiego wobec wydawnictwa dopuszcza się sprzedawca, czyli przestępstwem, ściganym przez Kodeks Karny.

Ostrzegamy przeto wszystkich, których to dotyczy, że takie przestępcze działanie, tak ze strony sprzedawcy, jak i ze strony współwinnego czytelnika, pociągnie za sobą odpowiedzialność cywilną i karną.

Występować przeciwko winnym na drodze sądowej karnej i cywilnej, będą zarówno wydawnictwa, jak i władze Związku Wydawców; nadto nazwiska winnych tych nadużyć będą publikowane na łamach prasy.

RADA I ZARZĄD GŁÓWNY  
POLSKIEGO ZWIĄZKU WYDAWCÓW  
DZIENNIKÓW I CZASOPISM



ATAK POLONII na meczu wygranym przez nią z Legią 1:0. Na zdjęciu od lewej: Nowakowski (L), Ogrodziński (P), Suchocki (P), Pazurek (P), Mariyna (L).



NA CHWILĘ PRZED ODJAZDEM DO DORTMUNDU. Pięściarze polscy przedstawiają się raz jeszcze naszym czytelnikom. Od prawej strony stoją: Zieliński, Tomaszewski, Chmielewski, Garncarek, Arski, Sipiński, Forlański, Polus, kierownik drużyny por. Laskowski i prezes Baranowski.

Musimy wyrazić uznanie i publiczności, która aczkolwiek upojona triumfem, zęgnęła Polaków bardzo przyjaźnie, a jedy-

nego zwycięzcę — gromem oklasków.

Tym jedynym zwycięzcą był Garncarek.

Lodzianin uratował honor polskiego sportu.

Jego jednostronnie trochę, ale skutecznie przeprowadzona walka była jedynym jasnym momentem dortmundzkiego występu.

Również i drugi przedstawiciel Łodzi Chmielewski zrobił swoje. Z przeciwnikiem o klasie jaką się rzadko widzi w ringach zawodowych stoczył on walkę prawie równorzędną.

Mecz Bernhoefer — Chmielewski dostarczył wiele emocji; był najsmakowitszą potrawą dla miłośników boksów.

Obok tych dwóch bokserów postawić należy Polusa, który trzymał się bardzo dzielnie i jego kolega z krańcowej kategorii Zielińskiego, który pomijając Garncareka był cichym bohaterem wieczoru. Inowrocławianin nie wykazał ani trochę tremy nowicjusza, za to żelazną, twardą i bohaterską bojowość.

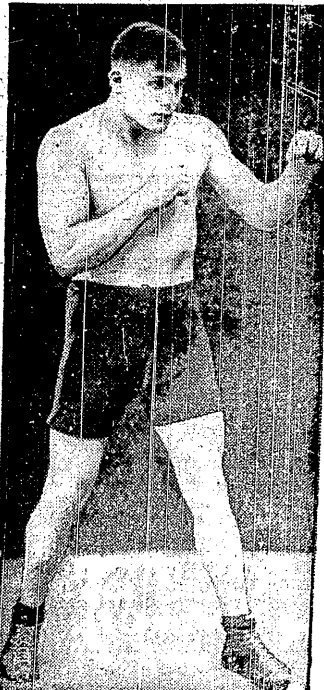
W wadze półciężkiej, do której przecież należy, rozstrzygnięty spotkaniem niewątpliwie na

swoją korzyść. Sipiński był najbardziej stylowym

z Polaków. Niestety styl ugiął się przed skutecznością świetnego przeciwnika. Zawiodł Tomaszewski, a jeszcze bardziej jego kolega klubowy Arski i Forlański. Tomaszewski i Forlański zostali znokautowani, szczególnie ten ostatni nosił niezasłużenie koszulkę reprezentanta.

Aczkolwiek każdy inny polski bokser stałby przeciwko Zigar-skemu na straconej pozycji, Forlański zdawał się być najmniej dla ratowania sytuacji predysponowany.

Dalszy ciąg na str. 2-ej.



PAWLACZYK młody bokser polski o którego sukcesie w Paryżu piszemy na str. 5-cj.

NAJLEPSI POLSCY NARCIARZE - BIEGACZE. Bervich (mały) i Skupień (duży), ostry rywalizację w nadchodzącym sezonie poprzedzają narazie wspólnym „suchym” treningiem.

# Sedan boksu polskiego

## Szczegóły katastrofalnej porażki naszej reprezentacji na ringu w Dortmundzie

Tomaszewski był wraz ze swoim przeciwnikiem autorem najsłabszej, może jedynej słabej walki wieczoru. Było to półtora rundy bezholowa i nerwów. Pozańczyk mógł

### w pierwszej rundzie wygrać przez k.o.

nie miał jednak szczęścia i sam wyliczony został w następstwie. Największe rozczarowanie zgotował jednak Arski. Nalwany tylko mógł wierzyć, że jego wspinał rekord w międzynarodowych spotkaniach, niezwykłość w walkach z Niemcami, a nienaruszalne. Arski jest stary, stracił cios.

### nie ma już do walki serca

i łatwo się wyczerpuje. Czy nie można tego było stwierdzić w czasie eliminacji?

Przepraszamy więc bardzo wesoło. Przepraszamy jednak z zespołem znakomitym, w którego szeregu stał tak fenomenalny taktycy, jak Bernloehr i Ziegler, taktycy, jak Spannagel i Schmiedes, zawodnicy o strasliwym ciosie jak Jakubowski i Kohlhaas.

Wspaniałe były ramy spotkania dortmundskiego. 9 tysięcy żywej, lecz kulturalnej publiczności przyjęło prezentację zawodników, odegranie hymnów narodowych i ukazanie się państwowych flag obu państw z rzadkim entuzjazmem. Polska ósemka reprezentacyjna została przyjęta niemal tak frenetycznymi oklaskami, jak niemiecka.

### Po zwykłych ceremoniach w ringu pozostaje

**Polus i Spannagel.** Polak usiłuje od początku utrzymać walkę na dystans, jednakże Niemiec przeforsowuje swój system, prze ustawicznie do infajtingu, atakując doskonale technicznie partię żołądka przeciwnika. Obraz ten powtarza się przez wszystkie rundy i aczkolwiek Polus jest technicznie równorzędny, traci coraz więcej powietrza i pozwala Niemcowi stopniowo

### powiększać przewagę.

Skuteczność pracy małego Niemca jest zadziwiająca. W drugiej rundzie gdy Polak wykazuje oznaki zmęczenia Spannagel operując umiennie seriami trafia ciężko i dotkliwie. Polus wytrzymuje jednak ogromne tempo i podejmuje wymiarne ciosy. Spannagel zwycięża jednak zdecydowanie na punkty.

### W wadze koguciej

**ZiglarSKI, największa duma** niemieckiego boksu amatorskiego usprawiedliwił swoją sławę. Forlański zaczyna ładnym optycznym atakiem, zostaje jednak za stopowany, potyka się, podnosi, w jakiś nieszczęśliwy sposób skreca nogę i w tym momencie nadziewa podbródek na lewą Niemca. Polak wstaje, może zbyt szybko. ZiglarSKI kościem skolem jest już przy nim i pełnym direktem posyła przeciwnika na deskę.

### W 70-ej sekundzie walki

zostaje Forlański wyliczony. Obraz walki.

**Sipiński — Jakubowski** w wadze piórkowej był trochę nieoczekiwany. Niemiec okazał się pysznym fighterem o uderzeniu z prawej, którego nie powstrzymał się bokser o kilka kategorii cięższej, przyczem rozporządza o zaawansowaną taktyką

z równowagi. Jakubowski kończy jako zdecydowany zwycięzca na punkty. Sipiński zbiera jednak gorące oklaski za swój styl.

### Arski, debiutujący przeciw Schmiedesowi w wadze lekkiej

zaczął obiecująco. Bada on przeciwnika, który atakuje z temperamentem, lecz jest bezsilny wobec świetnej defensywy Polaka. Pod koniec rundy Arski wzmacnia

prace do walki jak mały, lecz rozjuszony niedźwiedź przebiega niejednokrotnie gardę przeciwnika, tak, że poznawczy już w pierwszej rundzie przeżywa krytyczne momenty.

### W drugiej rundzie narzuca

Niemiec piorunujące tempo, dąży on ustawicznie do walki na pół dystans, przed którą rozpaczliwie broni się Sipiński. Świetnie ten taktycy ripostuje dość często, skuteczność jednak jego ciosów jest nieproporcjonalnie niska wobec siły przeciwnika.

### W trzeciej rundzie obaj przeciwnicy są wypompowani.

Sipiński często nie potrafi utrzymać gardy. Jakubowski ładuje kilkakrotnie, lecz bez poprzedniej skuteczności. Świetnie uniki Polaka wyprowadzają go trochę

### Mecze zagrożonych degradacją

do klasy A drużyn ligowych odbywają się obecnie stale w atmosferze bardzo nie sportowej, zarówno na boisku, jak i na trybunach.

Jeżeli chodzi o aktorów z zielonej murawy to wielu z nich nie stara się specjalnie udowodnić swego „zainteresowania” przebiegiem zawodów — w sensie gry ambicji. Ot, biega się i kopie, byle zbyt choć od wyniku zależy bądź pozostanie drużyny w extra klasie piłkarskiej, bądź choćby taki drobny, jak dobre imię sportowe.

Nic dziwnego, że trybuna reaguje na takie „wyczyny” głośnie omawianiem drastycznych okoliczności, w ja-

kich nastąpiło jakoby porozumienie stron zainteresowanych co do rezultatu zawodów.

Ile w tem prawdy, a ile zawodowego plotkarskiego — trudno oczywiście dobrać; my w każdym razie zajmować się śledztwem nie będziemy.

Znamienny jest natomiast dla stosunków dzisiejszych w piłkarstwie opisany wyżej nastrój „sportowy” zawodów. Musi on wywołać w każdej poważnie traktującej sport jednostce prawdziwy niesmak i obrzydzenie!

To coś zaszczepionego z areny cyrkowej, gdzie podczas walk spocynych bryl ciał stychać bezustannie znamienne wykrzykniki: „bujda”!

tempo, przechodzi do ataku i kończy ją przy lekkiej przewadze.

### Druga runda przynosi rozpaczliwy obrót sytuacji.

**Polak walczy bez serca.** W pewnym momencie potyka się, nadziewa na lewy Schmiedesa i wypoczywa do siedmiu na deskach. Pod koniec rundy Niemiec wyrównuje dotychczasową przewagę.

### W trzeciej rundzie Schmiedes

dyktuje tempo i wzmacnia je z każdym momentem. Arski, coraz bardziej bojaźliwy, zawodzi i pięć ciekotnie ratuje się oparciem o deskę. Schmiedes ma czas i okazję według swojej woli regulować przebieg walki. Kończy ją też jako pewny zwycięzca punktowy.

### Do przerwy idą

**Niemcy, prowadząc już 8:0.** Garnarek okazał się w wadze różnorodnej nie tylko posiadaczem strasliwej prawej, ale i początkowo rozzumnym taktycykiem. Potrafił on

### pracego do zwarcia Strathmana

utrzymać lewą na dystans, posyłając może szablonowo, ale niezwykle skutecznie prawy sierpowy na twarz przeciwnika.

Polak zachowuje ostrożność, ma jednak dość okazji aby ułokować swoją twardą pięść na szczec Niemca. Strathman wykazuje jednak znaczną wstrzymaność, zwłaszcza w drugiej rundzie, kiedy Garnarek posyła go kolejno

do 9-ciu i 8-m'u na deskę, ratuje się w rozpaczliwym zwarcu, idzie jeszcze raz do 8-u na matę, przetrzymuje jednak najkrótszy moment.

W trzeciej rundzie potrafi Niemiec świetnie technicznie i zgraczem unikać skutki morderskich ciosów łodżianina. Garnarek kończy jednak jako najbardziej zdecydowany zwycięzca

punktowy meczu.

W wadze średniej stanął na przeciw siebie najlepszy bokserzy swoich krajów

### Bernloehr i Chmielewski.

Niemiec zademonstrował szczyty możliwości bokserskich. Znamienity technicznie i taktycykiem pokazał też sylwetkę rasowego sportowca.

W pierwszych dwóch rundach ma on silną przewagę. Chmielewski nie daje się jednak wyprowadzić z równowagi i jest w każdej wymiarze ciosów godny przeciwnika. Mimo różnicy wzrostu i zasięgu ramion łodżianin potrafi ładować nie mniej skutecznie niż jego wielki przeciwnik. Ciosy Chmielewskiego są może

nawet o cięń silniejsze.

Trudno o nim nie wyrazić się słowami zachwytu. W trzeciej rundzie Chmielewski podąża się bardzo i pozostawia Bernloehrowi ciężko wywalczoną zwycięstwu punktową.

### Berger — Tomaszewski

prowadza w półciężkiej od pierwszego momentu walki niezwykle nerwowo. Obaj kryją się fatalnie. Garda Tomaszewskiego znajduje się zbyt nisko, ciosy jego są silne, lecz pozbawione niemal całkowicie celności. Obaj bokserzy inkasują szereg dotkliwych lecz przypadkowych ciosów. Berger jest pod koniec rundy groźny i tylko

### gong ratuje go od k.o.

Druga runda przynosi kontynuowanie chaotycznej walki. Tomaszewski dostaje ciężki lewy swing.

### Poznańczyk idzie na deskę

podnosi się zbyt wcześnie napół przytomny, jeszcze pada i podnosi się, pchnięty wpada na sznur, zeszliżony na deskę i zostaje wyliczony.

### W wadze ciężkiej

### Zieliński walczył jak lew

ze swym przeciwnikiem, obdarzonym strasliwym ciosami i wielką masywnością, Polak bardzo udanie szukał ratunku w szybkości, zdołał nawet kołosa niemieckiego po serii ciosów w żołądek posłać na deskę. Runda przynosi przewagę Polakowi.

### Kohlhaas jest jednak zbyt silny

i zbyt ciężki dla Polaka. Bom barduje go w drugiej i trzeciej rundzie z lewej i z prawej, tak, że Zieliński słabnie wyraźnie.

### Trzecia runda zamienia się

### nemal w masakrę.

Nikt nie wierzy, że Polak zdoła wytrwać do końca. Wykazuje on jednak niezamierzony duch i mimo gradu strasliwych ciosów, z twardą, jak krawca skórą kończy walkę, oddając Kohlhaasowi nieznaczne tylko zwycięstwo punktowe.

Niemcy zwyciężają ostatecznie 14:2 i zdobywają piękny złoty puchar Schmelinga.

Sędziował ku ogólnemu zadowoleniu Belg, p. Gustave de Backer.

H. Gliner.

## Polonia znowu wyprzedza Czarnych po niespodziewanym zdobyciu 2 punktów na Legii

WARSZAWA, 13.11. — **Polonia — Legia 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Malik. Sędzią p. Arczyński.**

Mecz niedzielny miał dwa oblicza: przed przerwą, kiedy toczyła się zacięta równa walka i nikt nie myślał o doszukiwaniu się w pracy piłkarzy niczego niewłaściwego oraz w drugiej połowie, zwłaszcza pod koniec, kiedy na boisku działy się rzeczy „niezrozumiałe”. Publiczność dawała też wtedy wyraz swemu niezadowoleniu niemiłymi dla ambicji graczy okrzykami.

Trudno też doprawdy zrozumieć, czemu Legia, mając mecz przegrany 0:1, zamiast postawić wszystko na kartę wyrównania, cofnęła asa swego napadu, Nawrota, do obrony, a miejsce jego zajął Martyna. Zmiana ta oczywiście nie mogła w żadnym wypadku przynieść Legii zdobyczy bramkowej, wobec skupienia na polu kanonu Polonii kilkunastu graczy.

Takie posunięcie taktyczne kapłana drużyny wojskowych musiało oczywiście wywołać powszechne zdumienie na widowni.

Lecz przejdźmy do zawodów, które w połowie swej, jak wspominaliśmy, zasługują na miano bardzo emocjonujących.

Polonia zagrała wtedy jak za swych dobrych czasów, zwłaszcza w linii ataku, gdzie Malik, Suchocki i Szczepaniak wyróżniali się doskonałą formą i celowością akcji. Pracowicie grał też Ogrodziński, natomiast Pazurek okazał się najsłabszym punktem całego zespołu.

W pomocy sztuczkami swymi po pisywał się wszechwładny Seichter, a działalność Odrowąża i Ataszewskiego też nie nie pozostawiała do życzenia. Bułanow był słabszy niż zwykle, Jelski — niezły.

Doskonale spisywał się w bramce Laskowski, znajdujący się w formie godnej pozazdrosczenia. Jemu Polonia zawdzięcza w dużej mierze swój niedzielny sukces, gdyż strzały padały na bramkę

### W 70-ej sekundzie walki

zostaje Forlański wyliczony.

Obraz walki.

**Sipiński — Jakubowski** w wadze piórkowej był trochę nieoczekiwany. Niemiec okazał się pysznym fighterem o uderzeniu z prawej, którego nie powstrzymał się bokser o kilka kategorii cięższej, przyczem rozporządza o zaawansowaną taktyką

Laskowskiego niebezpieczne i częste.

Wojskowi wystąpili z Wypilewskim na miejscu Latusińskiego, pod czas gdy prawe skrzydło objął nowicjusz.

Z całego ataku jedynym „styliowym” graczem pozostał Rajdek, to znaczy, że szarżował on często na pole przeciwników, gdzie mar-

nował też najłatwiejsze już sytuacje, uprzednio z trudem wypracowane. Zwłaszcza jego mijanie się z piłką w biegu wywoływało na trybunach wiele wesołości.

Nawrotowi nie się nie udawało, a już najmniej strzały. Przeździecki i Wypilewski byli zaledwie na poziomie swych vis-a-vis z Polonią.



PARADA GŁOWACKIEGO atakowanego przez wszechwładnego napastnika Polonii Suchockiego. Na lewo Martyna i Szaller.

## Przed finałem Ligi

Cztery mecze — trzy niespodzianki!

Widocznie ligowcy postanowili nas karmić sensacjami do końca tegorocznych rozgrywek. Okazuje się, że działają nie ma murowanych pewniaków, że czołowe kluby mogą równie do brze przegrwać z outsiderami, jak i wygrywać. Konkluzja tego nie jest jednak wesoła: w Lidze poprostu jest brak klubów o rzeczywistej wysokiej klasie, a sukcesy tej czy owej jednostki zależą raczej od chwilowej formy, niż od umiejętności.

Jeżeli chodzi o ciągle niepewne w tym roku mistrzostwo, to zwycięstwo 2:1 Pogoni nad Ruchem i 6:1 ŁKS-u nad Garbarnią, zaciemniły je jeszcze bardziej.

Sprawę tę wyjaśni dopiero w sposób zasadniczy mecz Cracovia — Legia, który odbędzie się dnia 20 bm. w Krakowie.

Jeśli mecz ten białoczerwoni zdołają rozstrzygnąć na swoją korzyść, wtedy berko mistrzowski przypadnie im niepodzielnie w udziale. W razie już jednak remisu, do tytułu mistrza pretendować będzie Łódźka K. S. Jeśli i ten, rzecz jasna, zdoła się w ostatnim swym meczu uporać z Legią.

Pogoń, która swe tegoroczne walki ligowe już zakończyła, może zostać mistrzem tylko w tym wypadku, o ile Cracovia i ŁKS przegrają swe mecze z Legią.

Co do tragicznego problemu tyżącego się spadku, to wskutek zwycięstwa 1:0 Polonii nad Legią, najstarszy klub piłkarski stolicy cofnął się od grożącej mu przepaści o dobre pare metrów.

Teraz wystarczy, aby Polonia w dwu pozostałych jej do rozegrania meczach z 22 p.p. w Warszawie i z Wisłą w Krakowie zdobyła dwa punkty, a mo że być o swe losy całkowicie spokojna.

Ponieważ 22 p.p. ma również dwa jeszcze mecze do rozegrania (z Polonią i z Garbarnią w Siedlcach), a ostatnio zdobyte przez wojskowych trzy punkty na Wiśle i Cracovii zdają się wskazywać na wysoką ich formę, więc w rezultacie palec losu wskazuje obecnie dość wyraźnie na Czarnych jako na tegoroczną ofiarę klasy A.

Możliwość bowiem lwowian, wskutek jednego tylko pozostającego im do rozegrania meczu z Warszawianką we Lwowie kończą się na zdobyciu maksimum 16-tu punktów, która te i lość zarówno Polonia, jak 22 p.p. są w możności przekroczyć.

Rewelacją finału mistrzostw jest ponadto Warszawianka, która po dwu cennych zwycięstwach nad Wartą, a ostatnio nad Wisłą (2:1), dąży niezmordowanie ku górze tabeli.

Ewentualne zwycięstwo nad Czarnymi dałoby Warszawiance pozycję nienotowaną dotychczas w dziejach Ligi piłkarskiej w Polsce.

### TABELA LIGOWA

| kl. | klub      | gr. | z. | st.   | br. |
|-----|-----------|-----|----|-------|-----|
| 1.  | Pogoń     | 22  | 28 | 32:24 |     |
| 2.  | Cracovia  | 21  | 27 | 53:30 |     |
| 3.  | Warta     | 22  | 27 | 55:37 |     |
| 4.  | ŁKS       | 21  | 26 | 49:28 |     |
| 5.  | Legia     | 20  | 21 | 33:22 |     |
| 6.  | Ruch      | 22  | 20 | 33:35 |     |
| 7.  | Wisła     | 21  | 20 | 35:42 |     |
| 8.  | Warszawa  | 21  | 20 | 35:46 |     |
| 9.  | Garbarnia | 21  | 18 | 38:41 |     |
| 10. | 22 p.p.   | 20  | 16 | 32:44 |     |
| 11. | Polonia   | 20  | 15 | 25:47 |     |
| 12. | Czarni    | 21  | 14 | 23:39 |     |

## Jubileusz dr. Lustgartena

W ramach meczu Podgórze — Legia w Krakowie odbyła się skromna uroczystość. Znany sędzia piłkarski, p. dr. Lustgarten obchodził jubileusz 20-lecia

Paragraf 28 regulaminu tenisowego, który zabrania jakichkolwiek przerw w czasie meczu doprowadził wskutek rozmaitych interpretacji już do przeróżnych scysli.

Specjalnie surowo jest on przestrzegany w Ameryce, gdzie graczom wolno wytrzymać się reżimem tylko wtedy, gdy zmieniają plac. W Forest Hill na meczu Cochet — Allison uprzedzono o tem Francuza. Gdy Cochet mimo to parę razy dochodził do reżimu zawiązanego na siatce, Allison ostentacyjnie siadał na krześle, aby w ten sposób zaakcentować, że i on ma prawo odpoczywać.

W Europie nie jesteśmy przyzwyczajeni do tak rygorystycznego interpretowania tego paragrafu. Biorąc za przykład, nawet zmienić w czasie gry paufolę.

pracy jako sędziego piłkarskiego oraz prowadził równocześnie trzecie setne zawody. Do jubilatki przemówił imieniem P.Z. P.N. p. Mallow, imieniem K.O. P.Z.N. red. Statter, imieniem krakowskiego kolegium sędziów dr. Rumpler. Delegacji krakowskiej wręczyli jubilatowi skromne upominki, życząc mu jak najdłuższej pracy dla dobra sportu polskiego.

Peterok, środkowy napastnik Ruchu, odslugujący wojskowość pod Warszawą, nieobecny był nie tylko na meczu z Czarnymi. Podobne „przeszkody” w formie listu od swego klubu stanęły mu na przeszkodzie w grze przeciwko Warszawiance w stolicy.

Jak się dowiadujemy Peterok został jednak zwolniony ze swego obozu gdy dochodziło o mecz w W. Hajdukach i Poznaniu, choć musiał jechać tam zamiast 40 km. — około 300!

## Piłka nożna w stolicy

Przed zawodami głównymi Polonii — Legia, rezerwa wojskowych rozegrała z okazji 10-lecia istnienia W. K. Su mecz towarzyski, gromiąc jubilatów 8:1 (6:1). Honorowy punkt dla W. K. Su zdobył Rozen. Sędzią p. Grünbaum.

Jedyny mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A. rozegrany w Warszawie, Polonia — Gwiazda, zakończył się zwycięstwem Polonii 2:1 (1:1).

Zawody rozegrane przy fatalnej pogodzie mimo zbyt wielkiej ostrości były dość ciekawe. Obie drużyny grały długimi podaniami szybko, ale bezładnie.

Wszystkie zdobyte bramki nie były wynikiem przemyślanej akcji, ale czysto przypadkowych sytuacji.

Pierwszą bramkę, już w 2 minucie gry zdobył dla Polonii Szymaniak. Gra toczy się na środku boiska, jednak przy piłce są częściej gracze Polonii. Pod koniec pierwszej połowy solowy bieg Freimana i ładne dośrodkowanie kończy się bramką zdobyta przez Zylberszteina.

Przebieg walki do przerwy na polu karnym sędzia dyktuje przeciw Gwiazdzie jedenastkę, wykorzystana

przez Pawelkiewicza. Sędzią p. Bednarski.

**Skra juni.** — A. Z. S. juni. 3:1 (3:1). Final turnieju piłkarskiego młodzików zorganizowany z okazji dziesięciolecia Skry (udział wzięło 6 drużyn) wygrała Skra. Bramki dla Skry zdobyli Rozański II, Dzwigalski II i Janusz II po jednej, dla A. Z. S. Goss II.

Mecz o wędzienie do kl. A. w Warszawie P. W. A. T. T. Drukarz zakończył się zwycięstwem P. W. A. T. T. 4:3 (0:2). Bramki dla P. W. A. T. T. strzelił Piłsiński i Godlewski po dwie, dla Drukarza Sędziarz III (2) i Zasłona (1). Sędzią p. Szostakiewicz.

Pozatem A. Z. S. w meczu towarzyskim po nieciekawej grze z Makabi remisował 4:4 (2:0). Obie drużyny wystąpiły z licznymi rezerwowymi. Bramki dla A. Z. S. zdobyli Hyla (3), Zbyszewski (1), dla Makabi Górka III (2), Fajertar (1) i jedna samobójcza. Sędzią p. Poliszczok.

Związek duński ma zamiar zaprosić tenisistów polskich na mecz między państwowy w roku 1933. Obok Polski na takie zaszczytne wyróżnienie zasłużyła sobie tylko Francja



# Pogoń liderem Ligi

Ostatnie zwycięstwo lwowian nad Ruchem 2:1 zapewnia im prowadzenie w tabeli

LWÓW, 13.11. — Tel. wł. — Pogoń — Ruch 2:1 (0:1). Bramkę dla Ruchu zdobył Peterek, dla Pogoni Łagodny i Motylewski. Sędziował p. Gulicz ze Lwowa.

Pogoń: Albuński; Jeżewski, Beres; Deutschmann, Kuchar, Hancin; Niechciol, Łagodny, Zimmer, Zimny, Motylewski.

Ruch: Kurek; Kusz, Kacy; Dziwisz, Zorzycki, Buchwald; Włodarz, Sobota, Peterek, Gemza, Urban.

Pogoń okazała się do końca drużyną zasad i w ostatnim meczu u miała zwoleńnikom swym zagrać na nerwach, utrzymując ich do końca meczu gwizdka w podnieceniu i niepewności.

Widzów stawiło się stosunkowo mało — niewiele ponad dwa tysiące. Przedewszystkiem było przenikliwe zimno, a potem w Lwowie nie było widać swemu pupilkowi. Mecz wygrywa, jak wiadomo, napad, a właśnie w linii tej chowała Pogoń przez całą kadencję ligową. To też dzisiaj gdy zabrakło jeszcze Matiasa, niebardzo wierono w możliwość sukcesu.

Początkowo obawy wydawały się słonne. Pogoń z miejsca ruszyła energicznie do ataku i jeszcze przed upływem pierwszej minuty ma Niechciol możliwość zaszczepnego wyróżnienia się. Na przeszkodzie staje jednak bramkarz Kurek. Kilka dalszych minut upływa pod znakiem ofensywy gospodarzy, którzy prowadzą ją góra dalekimi piłkami i wybiegami.

Obiecujący ten okres szybko się kończy. Ruch ze swej strony rozwija tempo i okazuje się natychmiast, że lepiej startować, biegając i skakać umiennie Słazacy, którzy ujmują inicjatywę w swoje ręce.

Atak Pogoni usiłuje przejść do gry przyziemnej, ale do tego brak mu w obecnym składzie kwalifikacji. Nadaremnie szuka Zimmer kontaktu na lewo i prawo. Łagodny i Zimny są za mało zwrotni i niedostatecznie szybki, a przytem technicznie zbyt surowi, by dać sobie radę z błyskawicznie startującymi graczami przeciwnika. Próby zawiązania jakiegokolwiek akcji środkiem sprowadza na niżej, a skrzydła pozbawione podstaw, wiszą bezczynnie. Jeszcze Niechciol od czasu do czasu urządza rejdy w obronę słaskiej bramki. Nie dają one jednak pozytywnego rezultatu. Tymczasem Ruch gra wprawdzie znacznie lepiej, jednak również niezbyt składnie. Groźne skrzydła mimo niepewnej gry bocznych pomocników Pogoni nie dochodzą jakos do głosu. W trójkę napadu pracuje solidnie Genza, związa się Sobota, Peterek ugania po całym boisku,

akcją brak jednak płynności.

To też, w pierwszej połowie gra jest przy znacznej przewadze Ruchu zupełnie rozstrzępiona, tembardziej, że sędzia gwizduje często, a Pogoń nie może sobie dać rady w ofensywie, stara się przynajmniej grać deserkacyjnie.

Na widownię wkrada się apatia i nuda. Minuty upływają i widzo-

wie obliczają jakie szanse ma ich drużyna przy wyniku remisowym. Kalkulacja przedwczesna! W 41-ej minucie Beresza kilkuję, zgromowia z tyłu pomocnicy nie umieją piłki opamować. Bardziej zdecydowany okazuje się Peterek, który strzela pewnie w róg. Połowa 1:0 dla Ruchu.

Nastroj na widowni minorowy,

nikt nie wierzy już w wyrównanie, a co dopiero w zwycięstwo. Po przerwie zaczyna Pogoń. Widać otrzymany w szatni zastrzyk dział, gra ona teraz zdecydowanie, energicznie, pomocnicy wychodzą do przodu, napad raz po raz gości pod bramką Kurka, nie czyniąc mu zresztą krzywdy.

Już pierwszy impet zaczyna się

brać, gdy wtem Łagodny otrzymał w 16-ej minucie piłkę mija pomocnika, mija drugiego gracza, zajeżdża potem pod bramkę, mija obrońcę i strzela z ostrego kąta w siatkę. Entuzjastom i brawom nie ma końca.

Ruch nie myśli jednak utrwalić Pogoni sytuacji. Uwalnia się bez kleszczów, odrzuca Pogoń na śro-

dek i coraz częściej prowadzi grę na jej połowie.

Niepewne tyły napawają lwowian jeszcze kilka razy strachem. Gra staje się ostrzejsza. Słazacy widocznie się denerwują, prowadzą dyskusje z sędzią, który kilkoma rozstrzygnięciami na niekorzyść Pogoni naraża się widowni, obdarzając go soczystymi epitetami.

Tymczasem przeznaczenie zbliża się szybkim krokiem. W 35-ej minucie bije Kuchar z 40 mtr. rzut wolny. Piłka idzie wysokim łukiem do bramki, Kurek wybiega, nie dosięga jej, cały napad Pogoni rzuca się na ostatnią szansę, Niechciol majstruje coś niewyraźnie, ostatecznie piłkę ma na nodze Motylewski... i już trzepocze się w siatkę.

Pierwszy reaguje Peterek, składając niefortunnie wiasnemu bramkarzowi ironiczne gratulacje. Widownia szaleje. Gracze tracą również nerwy, co utrudnia im racjonalną pracę, a Sobocie przynosi w ostatnich kilku minutach wykluczenie za zbyt wielką swadę.

Obrażeni Słazacy stosują bierny opór, ledwie odbijając piłkę, czego jednak Pogoń nie wykorzystuje, za dowolona widocznie, że udało się jej i tak przyjaźniwie uratować drugi punkt i dobrą pozycję w tabeli.

Ruch grał przed tygodniem słowo ładniej. Tym razem jednak po kazał, że umie walczyć i ambicjonować się o wynik. W napadzie renomowane skrzydła nie wyszły poza przeciętność. Peterek grał swoistym stylem wszędzie, przyczem w okresie ofensywy Pogoni popisywał się z powodzeniem nawet na pozycji trzeciego obrońcy. W sumie był dobry, niestety, jak zwykle... gadatliwy. Solidnie pracował Genza. Sobota nie bardzo się wybił.

W pomocy dawał się odczuć brak Badury. Grała ona destrukcyjnie nie dobrze, w ofensywie mniej dokładnie. Buchwald słaby. Obrona dawała sobie radę z nieporadnym napadem Pogoni. Kurek jest talentem, brak mu jednak opanowania i rutyny, to też zbyt wiele ryzykuje.

Pogoń grała słabo. Atak poza 15-tu minutami po przerwie nie istniał jako całość. Boczni pomocnicy przed nauką rażąco słabi, później znacznie się poprawili. Kuchar równomiernie dobry. Z obrońców Jeżewski rewnejczy. Beresza miał nadmierną ilość błędów. Albuński nie mógł obronić jedynej bramki.

Sędziował w zastępstwie nieprzybyłego z Krakowa p. Rutkowski, p. Gulicz ze Lwowa, może zbyt drobniawo, jednak dzięki temu udało się zapobiec ewentualnym wyrykom, o które przy silnym napięciu nie było trudno.



PANORAMA MECZU POLONIA — LEGJA  
Prawie połowa uczestników spotkania, które otworzyło przed Polonią, dzięki jej zwycięstwu, poważne perspektywy utrzymania się w Lidze.

## 90 minut -- żadnej bramki

Osobę benjaminka Ligi wyłoni dopiero 3 mecz Legia-Podgórze w Warszawie

KRAKÓW, 13.11. Tel. wł. — Podgórze — Legia 0:0.

Silny wiatr, przejmujące zimno, wreszcie olbrzymia stawka spotkania sprawiły, że każde posunięcie graczy było w pierwszym rzędzie nacechowane nerwowością i w sumie spotkanie nie dało pokazu dobrej klasy.

Podgórze lepsze technicznie miało jednak poważne luki. Już w pierwszych minutach został kontuzjowany środkowy pomocnik, co odbiło się na pracy całej linii, a tem samem i reszty zespołu.

Świetnie spisała się linia defensywy, szczególnie bramkarz i prawy obrońca, ale atak znów chromał. Kasina na środku kombinował wszerek boiska mało strzelał i gubił się w sytuacjach podbramkowych. Lewa strona, po kontuzji łącznika Guzdy, który poszedł na skrzydło i zmienił swoją pozycję ze Sciborow-

skim, nie potrafiła do paury niczego wykręcić. Po przerwie nieco się poprawiła, ale nie była też groźna. Jedynym groźnym punktem był Mycioń na prawym łączniku, gracz ambitny i bojowy, oraz chwilami Gamał na skrzydle.

U gości szwankował przede wszystkim bramkarz. Nie puścił wprawdzie ani jednej bramki, w każdym jego podejściu do piłki znał było jednak niepewność i tylko impotencji strzałowej przeciwnika zawdzięcza Legia bezbramkowy rezultat.

Z obrońców wybijał się Dusik, dalej Głowacz na centrze pomocy. Atak do paury słabszy po przerwie, grając z wiatrem, znacznie się poprawił i oddał kilka groźnych strzałów. Najlepiej wypadł tutaj Górski, Zaremba i Kwintkiewicz II.

Drużyny wystąpiły w składach:

Legia: Jankowski, Kwintkiewicz I, Dusik; Lipniak, Głowacz, Jezierski; Mazgaj, Chmielewski, Górski, Zaremba, Kwintkiewicz II.

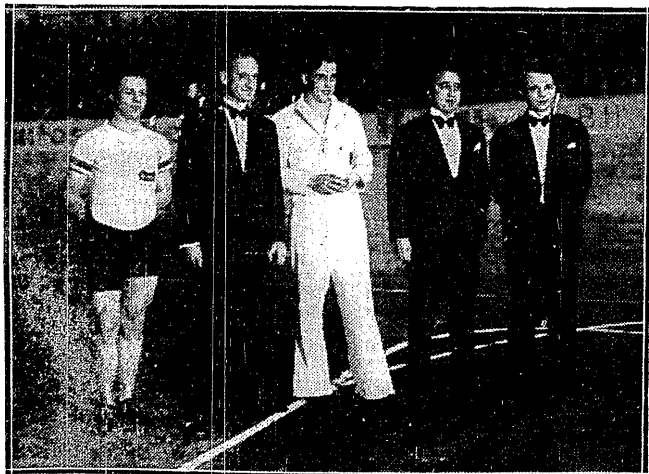
Podgórze: Koczwarą; Haus-

ner, Kasina II; Brzeziński, Kret, Ofinowski; Gamał, Mycioń, Kasina I, Guzda, Sciborowski.

Pierwsze minuty stoją pod znakiem wybitnej przewagi gospodarzy, którzy ostro atakują, wytwarzając liczne pozycje pod bramkowe, które nie znajdują jednak egzekutora. Trwa tak jakieś 10 minut. Potem goście się rozgrywają i dochodzą coraz częściej do głosu. Po trzech rzutach różnych, których gospodarze nie wyzyskali, w pierwszym kwadransie gry poznania cy mają szanse zdobycia bramki po przeboju Mazgaja, którego strzał przechodzi tuż nad słupkiem. Za chwilę znów róg dla gości, zakończony główką Głowacza, po której piłka przechodzi nad sztangą.

Podgórze gra obecnie w dzie siatkę, mimo to nie traci inicjatywy. Wszystkie jego akcje cza się jednak na pozycjach podbramkowych, o których wyzyskaniu niema mowy. W niewykańczaniu pociągnąć celuje szczególnie lewa strona ataku.

W 38 minucie Mycioń strzela ostro na bramkę. Jankowski bro-



„ŚWIĘTO NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW NIEMIEC”  
w berlińskim „Sportpalast”. Od lewej stoją: Richter (amatorski mistrz w kolarstwie), najlepszy bilardzista świata Paencgen, świetny wioślarz Buhtz, tenisista Prenn i piłkarz Sobek.

LANDRYNY  
WEDLA  
najwyższy gatunek



MISTRZYNI OLIMPIJSKA ELLEN PREIS (NA LEWO)  
walczy w czasie „Święta najlepszych” w Berlinie z Hanni Wolf w spotkaniu pokazowym, na florecie.



MECZ PIŁKARSKI PARYŻ — LONDYN NA STADIONIE BUFFALO.  
Turzech zawodników w szalonym podskoku sięga po piłkę. Mimo wysiłków, obu drużyn mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.



NA STARCIE 28-EJ SZESZCZODNIÓWKI W BERLINIE  
Jako honorowy starter ziamanckiego wyścigu kolarskiego wystąpił tym razem słynny aktor filmowy, generał śmieszek świata, Harold Lloyd





## Mistrzostwa F. I. S.

Rewja narciarzy w Innsbrucku

Wiadomości dotyczące narciarskich mistrzostw Europy w Innsbrucku kondensują się coraz bardziej i już teraz zapewniamy jej największe imprezie powodzenie wprost niezwykłe.

Udział północny — to co najbardziej obchodzi organizatorów wszystkich imprez narciarskich — jest zapewniony. Norwegia, Finlandia i Szwecja wystąpią z drużynami nie tylko doborowymi ale i bardzo silnymi liczebnie. Norwegia ma obsadzi wszystkie konkurencje. Finlandia wysła 5 lub 6 narciarzy m. in. Saarimena, Liikanena, Lappalainen i Nuotio. Startować będą również Japonia pod wodzą Take Aso z wstawionymi na Igrzyskach olimpijskich: biegaczem Kuragawa i skoczkiem Adachim na czele. Zrozumiałe jest, że startować będzie też elita narciarzy środkowo europejskich i włoskich.

Najważniejszym jednak dorobkiem zawodów w Innsbrucku będzie przełamanie obojętności narodziła się dla biegów narciarskich. Jak donoszą z Oslo, Norwegowie postanowili startować w tych konkurencjach i zebrać już swych kandydatów, którzy pod wodzą Dagfinn Carlssena podejmą niebawem treningi. Pod Oslo została zbudowana nawet specjalna trasa do biegów narciarskich. Niewątpliwie Norwegowie i w tej konkurencji odegrają rolę dominującą. Przedsmak tego dał nam już Sigmund Ruud.

### Odpowiedz Redakcji

P. H. James, Kraków. Czarni mogliby odzyskać stracone punkty tylko do góry walczyć. Wygląda to jak nieprawdopodobne. Sprawa siedzi P. Z. P. N. i Ligi jest zupełnie niezależna od tego. Lepiej niż wszystkich innych w kraju. Za służną uwagę dziękujemy.

P. J. Z. Warszawa. Lotwa: Vilsa, Lanmanis, Gravelis, Berzins, Szabelis, Roze, Blumentals, Priede, Petersons, Dambrevic, Pavlovs. Czępli: Nemes, Mares Cytroky, Schillinger, Kladić, Kón, Hruska, Motak, Kannhäuser, Skala, Krandu, Bonaglia pół ciężka, Müller — ciężka, Petrolle — lekka i Townsend — pół średnia.

P. P. „Miłośnicy sportu”. Plebiscyt taki jest spóźniony, a powtórnie niedopuszczalny z punktu widzenia pozostawiania autorytetu naszym władz piłkarskich.

„Staty Czytelni”. Radom. Wiktora Jmowskiego w wydaniu Główniej Księgarni Wolskiej.

„Sportowiec”. Warszawa. Daliśmy już wyraz temu w naszym sprawozdaniu.

Łyżwy nowe, używane, kupuje, sprzedaje, zamienia, nikt nie ostrze na poczekaniu. Uwaga: Obuwie sportowe okazuje się tanio. — Bagno 10, Zylberberg.



W programie zawodów w Innsbrucku zaszyły pewne zmiany. Oto na życzenie Norwegów oddzielono biegi zjazdowe od klasycznych konkurencji narciarskich, tak że slalom przełożono na czwartek 9

lutego, a osiemnastkę na sobotę 10 lutego.

Termin zgłoszeń ogólnych upływa 1 stycznia, szczegółowych 20 stycznia. Losowanie odbędzie się już 23 stycznia w Innsbrucku.

Pięć polska zwyciężyła sobie we Francji, coraz większe uznanie. Świeżo jeszcze mamy w pamięci zwycięstwo Kazimira (Beszterdy) nad wielokrotnym wice mistrzem, gdy nowy, debiutujący dopiero Polak odnosi nie mniejszy sukces. Jest nim Pawlaczek, który już w drugiej rundzie nokautuje Andrego.

Francuz — to stary, rutynowany pięściarz, który rozpoczynając cztery lata temu karierę w wadze koguciej, przeszedł triumfalnym pochodem przez wszystkie kategorie. W wadze ciężkiej walczył jedenaście razy, tyleż razy wygrywając przez K. O.

Pawlaczek żądnym rekordem poszczycić się nie może, bo to był jego pierwszy występ. Wyznaczony przeciwnik Polaka rozchorował się w dzień walki, to też wszyscy dziwili się, że menażer Szydło mógł się zgodzić na tak silnego zastępcę, jakim jest Andre.

Pawlaczek rzucił się z furją na Andre, który paruje z kłopotem uśmiechem na ustach. Podziwiamy jego po mistrzostku zadawane ciosy i zresztą a błyskawiczne unik. W połowie rundy udaje się Pa-

wlaczekowi umieścić prawy sierpowy na podbródku przeciwnika, który wali się na deski. Wokół milczenie, sędzia liczy do sześciu, Andre się podnosi, lecz uśmiech znikma mu z ust bezpowrotnie. Nie upływa kilka sekund, a sytuacja się powtarza i sędzia znów

musi liczyć. Andre dźwiga się jednak i wytrzymuje z trudem do końca rundy.

Francuz przeczuł grożące mu niebezpieczeństwo, to też w drugiej rundzie wnet po gongu przyskakuje do Polaka i zadaje uderzenie, które niejednego z bokserów

musi liczyć. Andre dźwiga się jednak i wytrzymuje z trudem do końca rundy.

Francuz przeczuł grożące mu niebezpieczeństwo, to też w drugiej rundzie wnet po gongu przyskakuje do Polaka i zadaje uderzenie, które niejednego z bokserów

musi liczyć. Andre dźwiga się jednak i wytrzymuje z trudem do końca rundy.

Francuz przeczuł grożące mu niebezpieczeństwo, to też w drugiej rundzie wnet po gongu przyskakuje do Polaka i zadaje uderzenie, które niejednego z bokserów

musi liczyć. Andre dźwiga się jednak i wytrzymuje z trudem do końca rundy.

Francuz przeczuł grożące mu niebezpieczeństwo, to też w drugiej rundzie wnet po gongu przyskakuje do Polaka i zadaje uderzenie, które niejednego z bokserów

musi liczyć. Andre dźwiga się jednak i wytrzymuje z trudem do końca rundy.

Francuz przeczuł grożące mu niebezpieczeństwo, to też w drugiej rundzie wnet po gongu przyskakuje do Polaka i zadaje uderzenie, które niejednego z bokserów

musi liczyć. Andre dźwiga się jednak i wytrzymuje z trudem do końca rundy.

Francuz przeczuł grożące mu niebezpieczeństwo, to też w drugiej rundzie wnet po gongu przyskakuje do Polaka i zadaje uderzenie, które niejednego z bokserów

musi liczyć. Andre dźwiga się jednak i wytrzymuje z trudem do końca rundy.

Francuz przeczuł grożące mu niebezpieczeństwo, to też w drugiej rundzie wnet po gongu przyskakuje do Polaka i zadaje uderzenie, które niejednego z bokserów

musi liczyć. Andre dźwiga się jednak i wytrzymuje z trudem do końca rundy.

Francuz przeczuł grożące mu niebezpieczeństwo, to też w drugiej rundzie wnet po gongu przyskakuje do Polaka i zadaje uderzenie, które niejednego z bokserów

musi liczyć. Andre dźwiga się jednak i wytrzymuje z trudem do końca rundy.

Francuz przeczuł grożące mu niebezpieczeństwo, to też w drugiej rundzie wnet po gongu przyskakuje do Polaka i zadaje uderzenie, które niejednego z bokserów

musi liczyć. Andre dźwiga się jednak i wytrzymuje z trudem do końca rundy.

Francuz przeczuł grożące mu niebezpieczeństwo, to też w drugiej rundzie wnet po gongu przyskakuje do Polaka i zadaje uderzenie, które niejednego z bokserów

## Austria-Anglia

Sensacja piłkarska Europy

Niepowodzenia Anglii w meczu ze Szkocją, a poprzednio z Irlandią sprawiły, że w drużynie reprezentacyjnej, która wystąpi 16 listopada przeciw Walii nastąpią nowe zmiany. Z zespołu, który grał prze-

ciw Szkocji pozostanie tylko czterech graczy i znakomita obrona Hibbs, Goodall, Blenkinsop, która przetrwała wszystkie walki i nie zostanie zmieniona również na mecz z Austrią oraz napastnik

Brown, który tym razem będzie prowadził atak. Pozostanie pomoc i atak będą zupełnie zmienione.

Anglię jednak sami przyznają, że Walia nie jest dostatecznie silnym przeciwnikiem, aby wypróbować jednostkę angielską i że skład drużyny przeciw Austrii będzie musiał być pewnego rodzaju eksperymentem.

Austria bierze mecz z Anglią nie zwykłe poważnie. Wyjazd nastąpi już 1 grudnia. W wyprawie weźmie udział 15 graczy i trzech kierowników, 3 grudnia drużyna będzie obecna na meczu Chelsea — Everton i zapozna się tam z przeciwnikiem, który będzie grał. Do 7 grudnia — dnia meczu — Austriacy będą odpoczywali. Opiekować się nimi będzie w Londynie Jim Hogan.

Austriacy poza sławą, mogą wywieźć z Londynu i sporo pieniędzy. — dzieli się oni bowiem z Anglikami czystym dochodem do połowy, a boisko Chelsea ma 80.000 miejsc i jak przypuszczają, będą one wypierane.

Sędziować będzie mecz Niemiec Bauwens albo Belg Langenus.

W drodze powrotnej Austriacy spotkają się 11 b. m. w Brukseli z reprezentacją Belgii.

Wspaniałe Forum Mussoliniego otwarte uroczyste 4 listopada w Rzymie zostało w ostatniej chwili przesunięte. O 60 wspaniałych posągów marmurowych, przywiezionych z prowincji włoskich, przybrano zielonymi liśćmi figowymi. Z owych krzewów „wystydliwość” śmieją się całe Włochy.

Makab ada z mowa

Przygotowania do Makabady Zimowej w Zakopanem, która odbędzie się w dniach od 2 — 5 lutego 1933, są już w pełnym biegu.

Był to mecz, w którym wzięli udział: przedstawiciele Centralnego Komitetu Makabady, okręg krakowski, lwowski, bielski, wrocławski, warszawski, Komitet Igrzysk Zimowych Makabady oraz cały szereg przedstawicieli klubów żydowskich z całej Polski.

Konferencja ugodziła już terminarz narciarski na rok 1932-33, który jest następujący:

W marcu kolejowy raid narciarski wzdłuż Beskidów. Od 18 grudnia do 31 grudnia r. b. obóz dla zawodników w Sławsku; od 22 grudnia do 6 stycznia 33 roku obóz w Wadowicach; od 24 grudnia r. b. do 6 stycznia 33 roku obóz w Kowalewie; od 24 grudnia r. b. do 4 stycznia 33 roku obóz w Sławsku i Puchowie; 1 stycznia 1933 roku zawody eliminacyjne we Lwowie; 6, 7 i 8 stycznia narciarskie zawody eliminacyjne na Hali Borecznej; od 10 stycznia do 1 lutego; obóz treningowy dla reprezentacji Polski na Makabadi Zimowej w Zakopanem; od 25 stycznia do 1 lutego i krok narciarski okr. lwowski W. Z. Makabady; 2 — 5 lutego Makabada Zimowa w Zakopanem.

Zainteresowanie Makabadą Zimową w Zakopanem jest kolosalne tak w Polsce, jak i zagranicą. Spodziewany jest duży napływ gości zagranicznych. Organizatorzy spodziewają się, że w czasie Makabady będzie w Zakopanem przeszło 20.000 osób.

Stanisławów. Stanisławów — Jarmina (Złoczów) 4:0. Zawody o wejście do kl. A. Rewera — Szkoła Podchorążych 2:2. Powstał tu okręgowy związek bokserki.

Nowy Targ. Sokół — Hagibor 4:2. W meczu pingpongowym Sokół pokonał Hagibor 5:2.

Dubno. Hasmona (Łuck) — Hakoah (Równe) 3:0 w. o. Hakoah nie stawiał się na decydujący mecz o wejście do kl. A. Łuck posiada teraz trzy drużyny A-klasowe: WKS, PKS, Hasmona.

Łuck. WKS — PKS 2:2 i 3:1. WKS — Hasmona 2:0. Zawody o pułk miasta.

Wynik brzmi już 5:0, zanosi się na katastrofalną klęskę gości. Ostatnią bramkę strzelają czerwoni w 27 minucie również przez Króla z winy bramkarza.

W minutę później po rogu dla Garbarni strzela Riesner wolejem pięknego honorowego gola. Ostatnie minuty należą do ŁKS, lecz rezultat pozostaje niezmieniony.

Widzów zebrało się ponad 3.000, żywo komentujących wysoki zwycięstwo Łodzian.

Orkan oklasków. Ludzie ryczą nieprzytomnie...

Twarz — maska zbrukana kurzem i potem protestuje przeciw torturze biednego ciała, któremu zaważnęła nieugięta wola, przeogromna żądza zwycięstwa...

„Zyg” przechrzyla się ciężko z podał na pedał... Mija rozognione twarze... Znika...

— Miejsca! Miejsca! Nawrocki obłożony przez reporterów uśmiecha się rozpromieniony.

— Kostek, jak Boga kocham, jak się to stało?

Całe sześć minut i 15 sekund nadrobiłem na ostatnim etapie?!

— Dwóch mistrzów! Fotografuję dwóch mistrzów! Miejsca panowie!

Kostek śmieje się do przyjaciela. Poraz pierwszy może patrzy mu bez leku w oczy...

— „Zyg”, ja, czy ty, wszystkich jedno! Dwa razy chwytaliśmy skurcze, no a pod sam koniec, zobacz! Obie detki!...

Trzymajmy w palcach kawałek ostrego, grubego szkła...

— Nie mów tylko, że kiedy Nawrocki oderwał się od Francuza Berthet o pełne 20 minut i osta-

## Sukces Polaka w Paryżu

Pawlaczek nokautuje w 2-ej rundzie Francuza André

### Jedyny zwycięzca konkursu pisze do „Przeglądu Sportowego”

Od p. A. Leszczyńskiego, zwycięzcy konkursu na wynik meczu w Neapolu otrzymujemy poniższy b. m. list.

Szanowna Redakcji! Jestem szczęśliwy i zadowolony. Ktoś nim nie był zresztą zwycięzcy, tylko konkurentów.

Każdy pyta się mnie, jak mogłem odgadnąć wynik ogólny meczu, a zwłaszcza do przerwy.

Tu muszę przyznać rację Sz. R., że zawdzięczam ten sukces tylko kochanemu „Przeglądowi”. Pisał on bowiem ostatnio przed meczem w Neapolu o cechach drużyn włoskich i o ich szturmach na bramkę w pierwszych minutach gry.

Rzeczywiście Polacy grali ambitnie i pokazali do przerwy, że są równocześnie piłkarzami. Po przerwie widocznie spuchli.

Przyznam się, że prawie nie chodzę na mecze footballowe, interesuje mnie kolarstwo, do którego posiadam talent.

Mając lat 17 (obecnie mam 18 lat) odniosłem już sukces, o którym marzyłem bezskutecznie wielu kolarzy: pokonaniem Feliksa Wleka w trzydziściennym biegu na torze w Grudziądzu i mistrzostwo szosy nie miał bynajmniej defektu!

Wygrałem 50 zł. przeznaczyłem na nową „torówkę”.

Przesyłam sportowe pozdrowienia A. Leszczyński

Grudziądz.

Jan Gryżewski

## Nowy triumf Ł. K. S.

Garbarnia przegrywa 1:6. Król zdobywa 5 bramek

ŁÓDŹ, 12.11. — Tel. wł. — ŁKS — Garbarnia 6:1 (3:0). Mecz o mistrzostwo Ligi. Bramki zdobyli Król (5), Herbsteich i Riesner. Sędzia p. Walczak z Warszawy.

ŁKS: Frymarkiewicz; Karasiak, Galecki; Pegza, Helnic, Janczyk; Durka, Herbsteich, Fiedler, Sowiak. Król.

Garbarnia: Włodek (Gregorczyk); Konkiewicz, Bil; Skwarczewski, Wileczkiewicz, Selinger; Riesner, Joks, Smoczek, Pazurek, Bator.

Tegoroczny bilans walk ŁKS o mistrzostwo Polski jest zaiste imponujący. Rozgromienie 3-ch czołowych drużyn polskich w ciągu krótkiego czasu w stosunku 13:2 zasługuje na szczególną uwagę. Nie ulega wątpliwości, iż przy pewnej dozie szczęścia ŁKS byłby już dziś definitywnie mistrzem Ligi.

Drużyna czerwonych poza środkiem napadu nie posiada bodaj ani jednego słabego punktu. Oczywiście forma poszczególnych zawodników waha się dość znacznie, całość jednak nigdy nie zawodzi, ŁKS walczy niezwykle ambitnie. Stylu wprawdzie doszukacie się trudno, ale gra jest zato skuteczna.

Gospodarze odnieśli zasłużone zwycięstwo, według przebiegu gry może w zbyt wysokim tylko stosunku, ale winić w tym

wypadku należy bardzo słabą obronę Garbarni, która często i gęsto zawodziła w decydujących momentach. Skorzystał z tego szybkostrzelną i przystomny Król, strzelając 5 bramek z rzędu. Niemalże zasługę ponosi tutaj Sowiak swymi rozumnie pociągnięciami. Rezerwowi Fiedler na środku ataku naogół słaby, choć kilka zagrań miał do branych. Prawa strona napadu Łodzian odrobinkę słabsza od lewej.

Tyły ŁKS grały bez zarzutu. Jakiś rozegrany się dopiero pod koniec pierwszej połowy, mając trudną przeprawę z szybkim Riesnerem. Karasiak w obronie doskonały, grał za siebie, za Galeckiego, a czasami i za innych. Frymarkiewicz nie ponosi winy za jedyną przepuszczo-

ną bramkę.

W Garbarni najlepszą linią był atak o szybkich skrzydłach. Najgroźniejszy w tej formacji był Riesner, zwrotny, szybki i o dobrym strzale. W pomocy wyróżnił się Wileczkiewicz i Skwarczewski. Selinger natomiast słaby. Obroncy, jak również obaj bramkarze mają na sumieniu niejedną bramkę.

Sędziował p. Walczak zbyt drobniarzewo, narażając się tem publiczności.

Mecz odbył się w wyjątkowo niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Huraganowy wicher i przejmujące do szpiku zimno utrudniały grę i obserwację. W pierwszej połowie ŁKS grał z silnym wiatrem i ma lekką przewagę. W 9 minucie Herbsteich strzela pierwszego goa-

la nie bez winy Bila. Piłka uprzednio odbiła się o słupek.

W 35 minucie z wystawienia Fiedlera Herbsteich zderzył się z Włodziem, zgubił jednak piłkę. Moment ten wykorzystuje Król i podwyższa rezultat. Włodek schodzi z boiska. Zastępuje go Gregorczyk. Dalej gra zmienia. Przed końcem pierwszej połowy Król z winy obrońcy strzela w róg po raz trzeci.

Po przerwie w pierwszych dwóch minutach ŁKS ma możliwość podwyższenia rezultatu, lecz Gregorczyk szczęśliwie interwenjuje. W 12 minucie następuje efektywny wypadek trójki Sowiak, Herbsteich, Król zakończony piękną bramką Króla.

W trzy minuty później Herbsteich gubi w zamieszaniu piłkę i znów Król podwyższa rezultat.

Wynik brzmi już 5:0, zanosi się na katastrofalną klęskę gości. Ostatnią bramkę strzelają czerwoni w 27 minucie również przez Króla z winy bramkarza.

W minutę później po rogu dla Garbarni strzela Riesner wolejem pięknego honorowego gola. Ostatnie minuty należą do ŁKS, lecz rezultat pozostaje niezmieniony.

Widzów zebrało się ponad 3.000, żywo komentujących wysoki zwycięstwo Łodzian.

Orkan oklasków. Ludzie ryczą nieprzytomnie...

Twarz — maska zbrukana kurzem i potem protestuje przeciw torturze biednego ciała, któremu zaważnęła nieugięta wola, przeogromna żądza zwycięstwa...

„Zyg” przechrzyla się ciężko z podał na pedał... Mija rozognione twarze... Znika...

— Miejsca! Miejsca! Nawrocki obłożony przez reporterów uśmiecha się rozpromieniony.

— Kostek, jak Boga kocham, jak się to stało?

Całe sześć minut i 15 sekund nadrobiłem na ostatnim etapie?!

— Dwóch mistrzów! Fotografuję dwóch mistrzów! Miejsca panowie!

Kostek śmieje się do przyjaciela. Poraz pierwszy może patrzy mu bez leku w oczy...

— „Zyg”, ja, czy ty, wszystkich jedno! Dwa razy chwytaliśmy skurcze, no a pod sam koniec, zobacz! Obie detki!...

Trzymajmy w palcach kawałek ostrego, grubego szkła...

— Nie mów tylko, że kiedy Nawrocki oderwał się od Francuza Berthet o pełne 20 minut i osta-

AL. REKSZA

## SZKŁO

Potem przyszły zwycięstwa w Belgii, w Niemczech i wreszcie wielki sukces w biegu dookoła Włoch, w którym Korpacz przejechał całą trasę z niewiarygodnym wprost szczęściem, bez najmniejszego defektu.

Szczęście jego stało się już zresztą przysłowiowe. Pamiętny górski wyścig przed sześciu laty otworzył mu drogę do sławy i do majątku. Jeśli ktoś wyścigał kiedyś z rowerem grube sumy pieniędzy, to tym kimś, po za „El Campionissimo” — Girardengo, był bezwatpieńia Korpacz.

Kostek wrócił właśnie z kraju, gdzie spędził swój urlop wypoczynkowy i wraz z Nawrockim zgłosił swoje uczestnictwo w słynnym, gigantycznym biegu Tour de France.

Wszyscy wiedzą czym jest Tour dla Francji, dla całego świata sportowego. Ta „potężna epopeja kolarska”, najwspanialszy wyścig, jaki zna świat usuwa w cień wszystkie inne biegi, zwycięzcy dają sławę, która trwa lata. Korpacz za-

pragnął wpisać polskie nazwisko do złotej księgi bohaterów Tour'u, pod imionami Octave Lapize, Francois Faber, Thys, Pelissier, Bontchchia...

Rutkowski chodził jak błędny, pełen radości i dumy, niedowierzając sam sobie, że oto zbliża się urzeczywistnienie najśmielszych, kiedyś bojaźliwie ukrywanych pragnień.

Wacław Rutkowski był teraz poważana osobistością w kołach sportowych, był królem menażerów, którego rad słuchano skwapliwie i bez zastrzeżeń. Zrobił się teraz nadzwyczaj elegancki, był w towarzystwach i... nie pluł już wcale... chyba, że był u siebie w domu, lub na samotnej podmiejskiej wycieczce.

Długi okres wyczekiwania Tour'u dobiegł końca i przyszła godzina, w której różnobarwne koszulki supersów sunęły przez „kocie tby” bruków północny nad granicę belgijską, a potem przez pola normandzkie do Bretanii, na wielką, kalwaryjską drogę nadludzkiego wysiłku.

Podobny rycerzy Koła spo-

glądali teraz ze wszystkich stron wywiechanych dzienników, olbrzymie czcionki były na milionach arkuszy magiczne słowa: TOUR DE FRANCE, TOUR DE FRANCE...

Kiedy po etapach „królewskich” Bayonne — Luchon i Luchon — Perpignan, Korpacz uplasował się na pierwszym miejscu mając 2 minuty przewagi nad drugim w klasyfikacji ogólnej René Berthet, Rutkowski trząsnął dłońmi w kolana i splunął ponad głową zgorszonych recenzentów „L'Auto”.

Słynne „etapy pragnienia” trasy biegnącej wzdłuż morza Śródziemnego i okropny etap Nicea — Briancon przyniosły Kostkowi dalsze 5 minut nadwyżki nad świetnym René Berthet, za którym o dziesięć minut w tyle ciągnął niezmordowany „Zyg”...

Po przejechaniu z Briancon do Genewy miał Korpacz 15 minut przewagi nad drugim, a tym drugim nie był nikt inny, tylko jego przyjaciel...

Złote płachty „L'Auto” wzywały do boju francuskich „olbrzymów szosy”, sprawozdawcy zachłystywali się w szczerym, czy udanym entuzjazmie

dla polskich tytánów woli...

Tour de France był na ukończeniu. Pierwszy w klasyfikacji, zdecydowany zwycięzca Korpacz jechał z 5 minutami nadwyżki przed Nawrockim, który „nabił” René Berthet o całe 20 minut.

Rutkowski nie rozmawiał z nikim. Nie miał o czym. Mógł tylko krzyzczeć, wrzeszczeć z przeogromnej radości i dumy.

Wieża Eiffla! Koniec! Koniec miesięcznej, niewypowiedzianej miłości, pięknego godzin pod parzącym słońcem Południa, pod naporem górskiej wichury na brzegach czyhających przepaści.

Już... Wtem z ust tłumu zalegającego obie strony szosy pada krzyk...

Budny, zbryzgany błotem jeździec zlaty z maszyny. Repetycja...

Minuty, długie, długie minuty...

Zbyt krótkie dla człowieka w rowie... Zmienia obie detki... Krzyk ciągnie skądś zdaleka, coraz bliżej, bliżej... Jedzie drugi...

Orkan oklasków. Ludzie ryczą nieprzytomnie...

Twarz — maska zbrukana kurzem i potem protestuje przeciw torturze biednego ciała, któremu zaważnęła nieugięta wola, przeogromna żądza zwycięstwa...

„Zyg” przechrzyla się ciężko z podał na pedał... Mija rozognione twarze... Znika...

— Miejsca! Miejsca! Nawrocki obłożony przez reporterów uśmiecha się rozpromieniony.

— Kostek, jak Boga kocham, jak się to stało?

Całe sześć minut i 15 sekund nadrobiłem na ostatnim etapie?!

— Dwóch mistrzów! Fotografuję dwóch mistr



# Lekkoatletki w roku jubileuszowym

Rekordy światowe, groźna stawka czołowa, niski poziom ogólny

Jubileuszowy, dziesiąty rok lekkoatletyki kobiecej nie przyniósł zdecydowanej poprawy. Znowu po wtarza się tutaj historia, którą obserwujemy we wszystkich niemal dziedzinach naszego sportu. Parę talentów na olbrzymią miarę, kilka rekordów świata, mistrzostwo olimpijskie, wcale silny zespół reprezentacyjny i... kiepski, nawet cofający się w swoim rozwoju poziom ogólny.

Największą zdobyczą tegorocznego sezonu są rekordy światowe Wajsówny i... pozyskanie dla polskich barw Walasiewiczówny, która obok nowych rekordów i mistrzostwa olimpijskiego, przysporzy niewątpliwie lekkoatletyce pań nowej popularności i może w ten sposób pchnąć ją na drogę bardziej zdecydowanego rozwoju.

W obecnej chwili sytuacja wcale nie jest wesoła. W większości okręgów lekka atletyka pań ledwo vegetuje. Pięknym wyjątkiem jest tutaj Śląsk, który w zdecydowany sposób odebrał Warszawie dotychczasową hegemonię, zasługując na wami swojej pracy na słowa największej pochwały. Dobrze spisali się również Łódź, mająca w swoim zespole doskonałe miotaczki i skoczkinię z Janowską, Kwaśniewską, Smetkówną i rekordzistką świata Wajsówną na czele. Odczuwa się tam obecnie tylko dotkliwy brak sprinterek.

Na tem kończy się jednak szczytowa lista okręgów, zasługujących na wyróżnienie. Lekka atletyka kobieca w Poznaniu ustatuowała w swym rozwoju, w Krakowie w dalszym ciągu jest „bida z niedzą”, w Łodzi — miasto narodzin sportu kobiecego, ani rusz nie chce wyrwać się ze swego bezwładu.

Najgorzej jednak jest w stolicy. Pierwszeństwo utraciła Warszawa gwałtownie i zdecydowanie. Silne niegdyś sekcje kobiece Polonii i Warszawianki przestały już istnieć. Grażyna, walcząca dotychczas z powodzeniem o mistrzostwo z AZS-em, spadła w tym roku... na dziesiąte miejsce w ogólnej punktacji. Całkowity ciężar obrotu honoru stolicy spadł na barki pań AZS-u, który mimo tegorocznych niepowodzeń, ciągle jeszcze należy do najsilniejszych polskich klubów i po zdobyciu na własność „Diany”, dąży wszelkimi siłami do powtórzenia swego sukcesu. Jest jeszcze w Warszawie sekcja pań w Legii, która jednak swego własnego narybku nie potrafi wyszkolić i po utracie Schabińskiej, reprezentuje klasę bardzo słabą.

Jasnymi punktami ostatniego sezonu, obok sukcesów olimpijskich, są ładne wyniki czołowych zawodniczek i zdecydowane (63:43 pkt.) zwycięstwo nad drużyną Czechosłowacji.

Przechodząc do omówienia poszczególnych konkurencji, rozpocząć musimy od — Walasiewiczówny. Mistrzyni olimpijska ma dzisiaj wszystkie rekordy Polski w biegach płaskich, jest również bezkonkurencyjna na 60 jak i na 800 mtr. W skoku w dal bije swoje krajowe współzawodniczki przeszło o pół metra i ma apetyt na rekord światowy. W dysku jest „dobry” druga, w oszczepie ma wielkie możliwości. Skoku wyżej i biegu przez płotki Walasiewiczówna dotąd nie próbowała, co wcale nie znaczy, że miałaby tutaj mało do powiedzenia. Któż więc godniej od Walasiewiczówny mógł odziedziczyć po Hitomi tytuł „kobiety-temu”?



1) Walasiewiczówna, 2) Janowska, 3) Manteufłówna, 4) Szaasówna, 5) Breuerówna, 6) Wajsówna, 7) Piotrowska, 8) Wójnarowska, 9) Jasieńska, 10) Gotlibówna, 11) Sikorzanka, 12) Nowacka, 13) Freiwaldówna, 14) Schabińska. Poraz pierwszy od szeregu lat wśród dzieł najlepszych naszych zawodniczek brak jest Konopackiej. Pierwsza polska rekordzistka świata i mistrzyni olimpijska w tym roku nie startowała już ani razu.

W konkurencjach sprinterskich mamy sporo utalentowanych jednostek. Breuerówna i Sikorzanka poprawiły się zdecydowanie, na dawnym poziomie pozostały Orłowska i Freiwaldówna. Dużym talentem okazała się krakowianka Gotlibówna, największą jednak niespodziankę sprawiła Manteufłówna, która po całym sezonie zupełnie prawie pasowania, w jesiennym biegu z Walasiewiczówną wzbudziła prawdziwy podziw swoją nieoczekiwaną formą.

Na 800 mtr. mistrzostwo zdobyła Świdarska, lepszy wynik (2:29) miała jednak Nowacka, po której można się jeszcze spodziewać bardzo dużych postępów. Doskonałe biegały Ślaskaczki Szaasówna i Zebekówna, kontynuując dawne tradycje Kłosówny i Tabackiej.

W biegu przez płotki Schabińska poprawiła wydatnie rekord i przez cały rok utrzymała się na wyso-

kim poziomie. Można po niej oczekiwać i dalszych postępów. Jedyną „rasową” płotkarką obok Schabińskiej jest w dalszym ciągu tylko Freiwaldówna.

W skokach największą poprawę notujemy w skoku w dal, gdzie obok Walasiewiczówny (5.71 mtr.) powyżej 5 mtr. osiągnęły jeszcze Janowska, Piotrowska (triumfatorka tej konkurencji na meczu z Czechkami), Breuerówna, Lubecka,

Kwaśniewska, Sikorzanka i Wajsówna. W skok w wysoki brak ciągle wybitnych specjalistek. To jeden z najsłabszych naszych punktów. Bytomska przoduje tu wynikiem 145 cm. przed Janowską (144). Manteufłówna startowała raz tylko (141), a szkoda, bo w tej dziedzinie jest obecnie naprawdę największym naszym talentem.

W dal z miejsca dobrze skakała Lutosińska i Sikorzanka. Ta nieciekawa konkurencja nie jest zresztą przez nikogo uprawiana systematycznie.

W rzutach rekordowe wyniki Wajsówny stoją oczywiście na pierwszym miejscu. Ogólny poziom miotaczek dysku nieco się poprawił i wyrównał, a granica 34 metrów przekroczone została przez sześć zawodniczek. Walasiewiczówna, Jasieńska, Cejzikowa, Bersówna i Janowska stanowią tu dobre rezerwy. W kulę nareszcie udało się Jasieńskiej przekroczyć 12 metrów. Prócz niej tylko jeszcze Wajsówna (11.26 mtr.) i Twardowska mają „przyzwoltsze”

wyniki. W rzucie oszczepem notujemy pewien spadek; poza Jasieńską (35.35 mtr.), mistrzynią Smetkówną i Sikorzanką trudno kogoś wyróżnić.

W dziedzinie wielobojów przodowały Janowska i Sikorzanka, obie jednak dalekie są od dawnego poziomu Konopackiej. Dobrze spisywała się również Wójnarowska, przedstawicielka starej gwardii, ciągle utrzymująca się na dobrym poziomie. Brak było Hulanickiej, która jednak podobno nosi się z zamiarem powrotu do sportu.

Lekkoatleci polscy mają już ustalone dwa terminy swego sezonu międzynarodowego. Mecz z Belgią odbędzie się 4 czerwca, z Czechosłowacją 2 i 3 września w Warszawie. Prowadzone są rokowania w sprawie meczów z Austrią, Węgrami i Finlandią. Wątpiwe jest natomiast czy dojdzie do porozumienia z Francją, która zaproponowała nam przyjazd do Paryża na własny koszt. Projektowane jest również obesłanie Gier Masyarkowych i mistrzostw Anglii.

W dziale imprez kobiecych pertraktujemy o mecze z Włochami, Austrią, Czechosłowacją i Anglią.

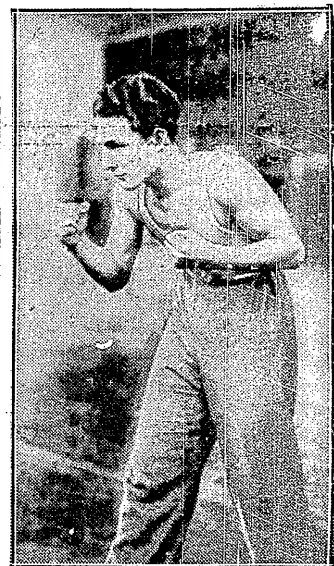
Kiszkurno i Lyskowski, dwaj czołowi strzelcy polscy, wyjechali na zawody strzeleckie do San Remo i Monaco.

Trzy międzynarodowe imprezy motorowe wymienia kalendarzyk związkowy na rok przyszły. Są to mianowicie: doroczny uliczny wyścig we Lwowie (11.VI), motocyklowe (Grand Prix Polski (18.VI) i motocyklowy wyścig górski w Wiśle (9.VII). W terminarzu uderza brak automobilowego wyścigu Tatrzańskiego.

Wyniki sztafet, zamiast poprawy, spadły i to w sposób katastrofalny. W szafecie 4 x 200 mtr. jest w stosunku do ubiegłego roku aż 4 sekundy pogorszenia (1:52 — 1:56). Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest niewątpliwie ubytek sił w poszczególnych klubach, które dzisiaj nie mogą się zdobyć na wystawienie silnej drużyny sztafetowej.

Polska lekka atletyka musi dołożyć wszelkich starań, aby ruszyć naprzód bardziej zdecydowanie i godnie kontynuować swoją piękną tradycję.

W. T.



ZIELIŃSKI

podczas swego pierwszego występu w reprezentacji spisał się wcale nieźle, ulegając cięższemu od siebie Kohlhausowi tylko nieznacznie na punkty.

## Wisła skreśliła Z. Motykę

Zdzisław Motyka doskonały nasz narciarz, ma znowu przykra sprawę. Rok temu został dyskwalifikowany na przeciąg całego roku za krytykę kierownictwa narciarskiej drużyny olimpijskiej. Obecnie zarząd sekcji narciarskiej T. S. Wisła (Zakopane) postanowił skreślić Motykę z listy swo-

ich członków, za niesubordynację pozostawiając go temsamem możliwości startowania w nadchodzącym sezonie.

Znany tyżwiarz polski Iwasiewicz wyjechał na pięć tygodni do Wiednia, gdzie trenować będzie na torze Engelmana pod kierunkiem Schaffra.



5-cio letni Aeroklub Warszawski. W niedzielę 13 b. m. odbyła się uroczystość przejęcia 2ch nowych samolotów turystycznych przez Aeroklub Warszawski. Samoloty te typu R. W. D. 5, wyprodukowane przez warszawską Sekcję lotniczą na Okęcu zostały zamówione przez Stołeczne koło kolejowe L.O.

P.P. które ofiarowało je Aeroklubowi. Uroczystość zbiegła się ze świętem A. W. który pięć lat temu powstał jako Aeroklub Akademicki i w czasie swej działalności wyszkolił kilkudziesięciu pilotów na starych Caudronach i Henriotach otrzymanych z wojska. (R. W.)



POLONIA — LEGIA 1:0

Moment z meczu niedzielnego, rozegranego na boisku Legii w Warszawie.



PIĘKNA WALKA NA TORZE VEL d'HIV

Jean Aerts, zwycięzca meczu „omnium”, prowadzi na wirażu przed Guera, Terreau i Lemairem.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”. S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i soboty od 12 — 14-cj.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI